

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba, Witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. W dzisiejszym odcinku wybierzemy się do Muzeum Warszawskiej Pragi. Posłuchamy o wystawie „Rzeczy do zabawy”, Edward Manitius i jego wytwórnia, a o tej wystawie opowie nam jej kuratorka - pani Jolanta Wiśniewska. Dzień dobry.**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: Dzień dobry.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Postać właściwie Edwarda Manitiusa. Kim on był?**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: Edward Manitius, to przede wszystkim właściciel i założyciel wytwórni zabawek i wyrobów zdobniczych, która powstała w tysiąc dziewięćset dwudziestym szóstym roku roku na warszawskiej Pradze w istniejącej do dziś kamienicy przy ulicy Kępczej piętnaście i ta wytwórnia miała za zadanie produkować, wytwarzać przedmioty z drewna zaprojektowane przez właściciela, to były bardzo różne przedmioty, zarówno rzeczy, które dzisiaj określilibyśmy, jako zabawki, ale także taką drobną galanterię drzewną, też reklamy, rozmaite meble, projekty na zlecenie, projekty realizowane na zlecenie.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Warto dodać, że przedsiębiorca, no bo chyba też tak muszą go nazwać i artysta, był związany przede wszystkim właśnie z Pragą.**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: Tak jego rodzina zamieszkała na Pradze, konkretnie rodzina jego taty Ludwika Manitiusa, w związku z tym, że ojciec był inżynierem chemikiem i dyrektorem w Fabrykach Naczyń Emaliowanych usytuowanych właśnie na Pradze, to były fabryki Wulkan i Labor i dlatego Ludwik Manitius prawdopodobnie przeniósł się z lewego brzegu na prawy w latach osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku. Edward Manitius urodził się w tysiąc dziewięćset drugim roku.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Zabawki, które jednocześnie są przedmiotem użytkowym, co to właściwie oznacza w tym wypadku?**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: Przez cały czas, kiedy przygotowujemy wystawę, przygotowujemy jej scenariusz, zastanawialiśmy się nad tym, czy to są tak naprawdę zabawki, wyłącznie zabawki, dlatego że patrząc na te przedmioty, najsłynniejszym trzeba powiedzieć, że najsłynniejszym wyrobem wytwórni Edwarda Manitiusa są takie drewniane zwierzątka, figurki zwierzątek, to są słoniki, misie, ptaszki, ślimaki, bociany, to jest cała drewniana menażeria, które są toczone i

drażone wewnątrz i zawierają w środku schowki, można je rozłożyć, a w środku coś schować i te figurki były zamawiane przez znane marki przed wojną, takie jak Wedel, Fuchs, czy Goplana, żeby w nich pakować, jako opakowania na słodycze, ale także jako przedmioty reklamowe, takie gadżety, piękne drobiazgi, które oferowały różne drogerie i też te sklepy firmowe ze słodyczami, dekorowano też nimi wystawy sklepowe, bo na wystawie znajdują się między innymi takie dwa zdjęcia projektów witryn Wedla, to są projekty okazjonalne, to miały być dekoracje sklepów firmowych Wedla, związane z popularnymi imieninami i na przykład w przypadku zbliżających się imienin Tereni i Jadwisi na wystawie takiej, a okazjonalnej pojawiają nam się właśnie te manitusowe zwierzątka, raczej nie w formie rzeczy do kupienia, raczej jako piękne dekoracje przyciągające wzrok przechodnia.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: To dla mnie to jest niesamowite, że te wszystkie zabawki są utrzymane w takiej jednolitej stylistyce.**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: Tak Edward Manitus sam projektował wytwarzane przez siebie przedmioty, był samoukiem jeśli chodzi o przygotowanie artystyczne, bo on był ekonomistą z wykształcenia, to jest niesamowite że potrafił wytworzyć własny styl, one są rozpoznawalne, mają, trudno je pomylić z innymi wyrobami z tego okresu dzisiaj nawet, co ciekawe też zachowały taką pewną nowoczesność formy, aż do dzisiaj, jak dzisiaj się na nie patrzy, to widzi się ten zamysł kreatora, projektanta, który traktuje postać zwierzęcia, które jest przecież takim popularnym w sztuce obiektem, punktem wyjścia dla artysty, bardzo umownie te zwierzątka mają zgeometryzowane formy mają bardzo umowne kolory, bo na przykład mamy czerwone pieski, turkusowe zajaczki, tutaj wśród tych zachowanych wyrobów, przy okazji takie bardzo przyjazne pyszczki charakteryzują się taką formą, która jednocześnie zachęca do tego, żeby wziąć ale ten przedmiot do ręki, żeby się uśmiechnąć, a z drugiej strony, to są po prostu bardzo piękne projekty, bardzo piękne przedmioty dobrze zaprojektowane i dobrze wykonane, to jakość wyrobów Edwarda Manitusa też go wyróżniała.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Czy to jest też w jakimś stopniu taki fakt, który możemy stwierdzić, że Edward Manitus przyczynił się do powstania nowego zawodu jakim jest właśnie projektant.**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: To tak w czasach kiedy zaczynał, to były druga połowa lat dwudziestych dwudziestego wieku, no zawód projektanta sztuki użytkowej dopiero się rodził, dopiero raczkował i myślę, że Edwarda Manitusa patrząc na te jego projekty spokojnie można postawić wśród prekursorów, którzy rozpoczynali pracę w tym zawodzie, to też jest ważne, że on nie tylko był innowacyjnym, kreatywnym człowiekiem jeśli chodzi o projektowanie, on również był takim innowacyjnym, kreatywnym przedsiębiorcom, ponieważ założył swoją firmę realizując pewną pasję życiową, to jest jedna rzecz, ale z drugiej strony była ona dla niego i jego rodziny źródłem utrzymania i nie zamykał się na produkcję, czy projektowanie określonej

grupy rzeczy, czyli na przykład tych zabawek, opakowań, które stały się najslawniejsze, ale otwierał się na obszary projektowania dla reklamy, marketingu, bo jego przedmioty były właśnie przedmiotami, no z pogranicza zabawkarstwa, galanterii drzewnej i reklamy i marketingu, nie tylko projektował zabawki, on na zamówienie też dużych marek przedwojennych bardzo różnych nie tylko firm produkujących słodycze, ale także takich firm jak Fabryka Farb i Lakierów Nobiles, czy sklepy firmowe, apteki Ludwika Spiessa, projektował reklamy, witryny sklepowe, a także meble, takie reklamowe ekspozytory do tych sklepów, czy aptek, to znaczy jeśli firma wprowadzała nowy produkt na rynek, to zwracała się często do Edwarda Manitiusa o zaprojektowanie specjalnego ekspozytora dla tego wyrobu, czy to była farba, czy pióro wieczne, czy jakiś nowy lek. Edward Manitius projektował kolorowe, oryginalne w kształcie stojaczki, półeczki, po prostu ekspozytory, dla tych produktów.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Trochę można mówić na podstawie tego co pani wymieniła tej działalności rozszerzonej, można mówić o pewnego rodzaju modelu biznesowym, który stworzył.**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: W przypadku Edwarda Manitiusa i jego firmy szczególnie widoczne jest uwarunkowanie jakie dały zewnętrzne czynniki, czyli same wydarzenia historyczne, to że wybuchła druga wojna światowa, że po drugiej wojnie światowej zmienił się system polityczny w Polsce, to wszystko miało wpływ na to, że Edward Manitius nie mógł się już później rozwinąć w tym kierunku, w którym zmierzał rozwinąć skrzydeł, on był pomysłowym człowiekiem i przetrwał na przykład wojnę produkując drewniane chodaki, bo było na to, popyt był. Po wojnie widząc jak zmienia się świat, starał się w nim w jakiś sposób odnaleźć i w związku z tym zwrócił się do środowiska rzemieślniczego, zrobił papiery rzemieślnicze w czterech specjalnościach, był mistrzem stolarstwa, zabawkarstwa, galanterii drzewnej i galanterii różnego rodzaju, papiery mistrzowskie zrobiła też jego żona, zresztą bardzo ciekawa postać Wanda Manitiusowa, z którą ożenił się w tysiąc dziewięćset trzydziestym ósmym roku, no tuż przed wojną, to była postać godna przypomnienia, dziennikarka jako bardzo młoda dziewczyna publikowała swoje zdjęcia w tygodnikach ilustrowanych takich jak „Tygodnik AS”, publikowała swoje teksty krajoznawcze, pochodziła z Krakowa, przyjechała tutaj za mężem do Warszawy i zamieszkała na warszawskiej Pradze i włączyła się też w funkcjonowanie wytwórni, mamy informacje od rodziny zwłaszcza od córki Edwarda Manitiusa pani Renaty Manitius-Kozłowskiej, że mama czasami malowała, brała udział w wykańczaniu przedmiotów, zachowało się też takie zdjęcie w zbiorach rodzinnych, na którym Wanda Manitiusowa pozuje z całą serią myszek miki, te myszki miki są już prawie gotowe do tego, żeby pojechać gdzieś w świat i jest bardzo możliwe, że właśnie zakończyła, nie wiem malowanie, wykańczanie tych figurek.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: No właśnie, bo to jest w sumie ciekawy wątek, czy Edward Manitius zatrudniał wiele osób, czy jest o tym jakiś ślad, jakaś informacja ?**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: Przed wojną prawdopodobnie nie zatrudniał więcej niż dwadzieścia osób, to było z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że to było kilkanaście osób, to były całkiem spore zamówienia, my nie zdawałyśmy sobie z tego sprawy, dopóki nie zajrzałyśmy do znajdującej się w zbiorach Muzeum Warszawy, w naszych własnych zbiorach Księgi obstalunków, ale dopiero wiedząc jaki charakter miała ta wytwórnia i co produkowała, dopiero wtedy stało się dla nas jasne, co zapisano w tej księdze, a tam Edward Manitius zapisywał wszystkie zamówienia i realizacje tych zamówień, ilość sztuk, asortyment, ale także kto i kiedy to zamawiał i na przestrzeni kilku lat możemy sobie dzięki temu odtworzyć co produkował, co najchętniej zamawiano i kto zamawiał, to nie było tylko kilka firm warszawskich, to były firmy z całej Polski z kilkudziesięciu miast, także firmy spoza granic ówczesnej Polski. Edward Manitius zresztą takie ruchy w kierunku zdobycia tych rynków europejskich i nie tylko wykonywał, on regularnie jeździł na targi lipskie, zachował się paszport komiwojażera, taka legitymacja, która upoważniała przedsiębiorcę do wyjazdów służbowych, handlowych w celach handlowych, do różnych państw i taki paszport upoważniający go do wjazdu do Anglii, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec zachował się w zbiorach muzealnych, on też upoważniał do wwozu bez cła określonej liczby towarów i wywozu też bez cła określonej liczby towarów, także no Edward Manitius z pewnością chciał się rozwinąć i tego przykładem jest udział też w tysiąc dziewięćset trzydziestym dziewiątym roku w wystawie światowej w Nowym Jorku.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: No właśnie jak się tam znalazł ?**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: Tego nie wiemy, czy była to jakaś własna inicjatywa Edwarda Manitiusa, prawdopodobnie po prostu zaproponowano mu udział w tej wystawie, ale w jakich okolicznościach, tego nie wiemy, natomiast wiemy, że na tę wystawę miało trafić piętnaście jego wyrobów, to głównie były te słynne zwierzątka i miały tam być eksponowane w specjalnie zaprojektowane i też przez Edwarda Manitiusa gablotce, no Edward Manitius nie dotarł osobiście na wystawę światową, wybuchła wojna, bo wystawa została otwarta wiosną trzydziestego dziewiątego roku, natomiast zachował się jeden eksponat chwil właśnie sygnowany przez Manitiusa zachował się jeden eksponat, właśnie sygnowany przez Manitiusa, zachował się za oceanem. W zbiorach Muzeum Polskiego w Ameryce, które znajduje się w Chicago, znajduje się dziś „Czerwony homar” Edwarda Manitiusa, on trafił do Muzeum Polskiego w Ameryce całkiem, no niedawno, kilka lat temu, ponieważ został zakupiony w sklepie z używanymi rzeczami przez pewną rodzinę ze Stanu Maine i ludzie ci odkryli, że wewnątrz homara znajduje się schowek, one wszystkie jak wiadomo były drażone, a w tym schoweczku przetrwał kwit oryginalny zakupu tego homara na aukcji w tysiąc dziewięćset czterdziestym roku, która była zorganizowana po likwidacji polskiego pawilonu na wystawie światowej w Nowym Jorku.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Czyli okazuje się, że generalnie kiedy wytwórnia przeżywała takie najlepszy okres właśnie przed wojną, to na te zabawki był popyt .**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: Tak zamawiano po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt sztuk określonego asortymentu, przed świętami największe powodzenie miały takie właśnie drobiazgi, które prawdopodobnie służyły do dekoracji świątecznego stołu, a więc przed Bożym Narodzeniem Edward Manitiusz sprzedawał drewniane, zdobione ręcznie, malowane choinki i muchomorki w różnych rozmiarach zresztą, przed świętami wielkanocnymi największą popularnością z kolei cieszyły się drewniane jajka, pisanki produkowane w bardzo dużej ilości przez Edwarda Manitiusa i w różnych też rozmiarach, a także zajaczkę i takie główki prosiaczka, to wszystko była dekoracja świątecznego stołu, a one też były często sprzedawane właśnie z zawartością słodką w środku, w tych sklepach firmowych na przykład Wedla i pan Andrzej Szejnach kostiumolog, pamięta ze swojego dzieciństwa na przykład, że w takich jajkach Wedla sprzedawane były czekoladowe lub miętowe draże.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Czy dotarły panie może do takiej informacji, ile właściwie mogło trwać wyprodukowanie na przykład takiego jednego jajka, albo jednej głowy prosiaczka?**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: O to trudno powiedzieć, dlatego że jednak wytwórnia Edwarda Manitiusa działała na zasadzie, no częściowo te figurki były produkowane za pomocą urządzeń, maszyn i narzędzi takich jak tokarki, strugarki, frezarki, ale częściowo też była to praca ręczna, zwłaszcza przy wykańczaniu, bo te wszystkie mocowania uszek, rączek, wykańczania, oczka, malowanie, to wszystko często odbywało się, po prostu ręcznie, manualnie, myśmy próbowali odtworzyć te zabawki , zrobić ich repliki, wykonania tych replik podjął się pan doktor Paweł Jasiewicz z Warszawskiej ASP, no okazało się to bardzo trudnym zadaniem, czasochłonnym, nie mieliśmy projektów tych zabawek, więc trzeba było zacząć od samego początku, czyli jakby wymiarować zabawkę, stworzyć jej projekt i zacząć ją po prostu robić, no okazało się to wyzwaniem zwłaszcza, że Edward Manitiusz, no tutaj diabeł tkwił w szczegółach, właśnie w tych sposobach mocowania łapek, czy uszek, jego przedmioty były dosyć trudne do podrobienia, ponieważ, on no stosował bardzo takie precyzyjne sposoby, na przykład mocowania tych drobnych elementów ukryte gdzieś tam w środku figurki, też dbał o to, żeby go nie podrabiano, ponieważ od samego początku zastrzegał wzory użytkowe na swoje projekty, zastrzegał je w urzędzie patentowym i publikował urząd te zastrzeżenia regularnie w Biuletynie informacyjnym urzędu stąd wiemy, że wśród pierwszych zastrzeżonych i wyprodukowanych przez Edwarda Manitiusa figurek były ptaszki, kurczaczek. żółty kurczaczek, który znajduje się na naszej wystawie, można oglądać na naszej wystawie w Muzeum Warszawskiej Pragi, on pochodzi ze zbiorów Muzeum Zabawy i Zabawek w Kielcach, które też ma kolekcję sześciu bodajże figurek zwierzątek Edwarda Manitiusa, których część prezentujemy też na wystawie.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: I na koniec bardzo panią proszę, żeby pani zaprosiła naszych słuchaczy do odwiedzenia Muzeum Pragi.**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: Serdecznie zapraszam na wystawę, to jedyna okazja do zobaczenia drewnianej menażerii Edwarda Manitiusa w tak szerokiej reprezentacji.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Gościem Audycji Kulturalnych była pani Jolanta Wiśniewska - kuratorka wystawy „Edward Manikius i jego wytwórnia”. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

JOLANTA WIŚNIEWSKA: Dziękuję.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

LEKTOR: Audycje kulturalne w dobrym tonie.